Poczta opłacona ryczałtem | № 101. Rok IV. | Warszawa, 10 Stycznia 1927 r.

PRO PATRIA

ORGAN INTELIGENCJI MONARCHISTYCZNEJ

wychodzi 1, 10 i 20 każdego miesiąca.

Król—Rada Państwa—Sejm z przedstawicieli korporacji.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.	Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p. p.	**Prenumerata wynosi:** Miesięczn. zł. 1.50 Kwart. zł. 4. Półrocz. 8. Weterani, inwalidzi, emeryci i ucząca się młodzież przy opłaceniu bezpośred.—płacą połowę. **Prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe, kioski miejskie Tow. „Ruch", lub można ją wpłacać na konto czekowe w P.K.O. Nr. 88 01.**	**Numer pojed. 50 gr.**

DZIAŁ POLITYCZNY pod kierownictwem **Olgierda Gordziałkowskiego.**

DZIAŁ FILOZOFICZNY, ESTETYCZNY I LITERACKI pod kierownictwem **Ignacego Oksza-Grabowskiego.**

REDAKCJA I DZIAŁ EKONOMICZNY pod kierownictwem **Henryka Olszewskiego.**

Cóż jest ważniejszego, jak prawidłowe i rozumne wychowanie młodzieży szkolnej? Cóż się w szkołach naszych dzieje?

ROZDWOJENIE.

Nietylko kilkanaście partyj demokracji parlamentarnej kłóci się, ale w większości szkół kłócą się dwa poglądy przeciwstawne, propagowane przez nauczycieli. Dajemy przykłady może nie powszechne, w każdym bądź razie charakterystyczne i nierzadkie.

Prefekt szkoły wykłada Dekalog i naucza, że Bóg stworzył człowieka wolą swoją wszechmocną. Nauczyciel przyrodnik, mistyk darwinizmu powiada uczniowi, że człowiek rozwinął się ewolucyjnie z prostej komórki i szydząc z nauk prefekta, dowcipkuje na temat lepienia człowieka z gliny.

Uczeń słucha i tego i tego. Komu ma wierzyć? Co ma myśleć?

Inna dziedzina. W domu, z gazet, z rozmów, jakie słyszy, uczeń wie, że bolszewizm i komunizm grożą państwu rozkładem. Przy nauce historji od nauczyciela dowiaduje się, że Spartacus rzymski, to jest wódz komunistów, legendowy bohater bolszewizmu, zrobił w Rzymie powstanie przeciwko arystokracji i tyranom.

I znowu co ma uczeń myśleć?

A gdy powróci do domu i opowie rodzicom (jeżeli opowie) o tych rozstajnych drogach, na jakie go wprowadzają, w jakiem położeniu jest ojciec lub matka? Czy mają powiedzieć dziecku wprost: nauczyciel kłamie? Jest to niszczyć powagę nauczyciela. Więc muszą się tak i siak wykręcać.

Wykręt jest wykrętem i utwierdzi dziecko w przekonaniu, że oszukują go i rodzice i nauczyciel i całe otoczenie. Zaczyna być nihilistą. Wrogiem zasad wogóle, wrogiem wszystkiego co jest systemem, metodą. Staje się ono materjałem do „jaczejki" komunistycznej. I jeżeli nie wiąże się bezpośrednio z grupą spiskowców, to staje się materjalistą absolutnym. Państwo będzie miało w nim nie obywatela współdziałającego, lecz zimnego karjerowicza apatycznego poza złotem. Ojczyzna będzie miała w nim internacjonalistę i świadome lub nieświadome narzędzie sił narodowi wrogich. Społeczeństwo będzie miało w nim egoistę absolutnego.

Rozkładowe posiewy w szkole polskiej idą głównie od strony francuskiej. Cugle tej akcji trzyma masonerja Wielkiego Wschodu, a wszystko jest prowadzone według wzoru praktyki francuskiej, gdzie 80.000 nauczycieli na 120.000 należy już do socjalistów i komunistów. U nas demokracja panuje dopiero od lat kilku — zatem stanu takiego jeszcze niema, ale przy dalszym ciągu takiego biegu, możemy dojść niedługo do „perfekcji" francuskiej.

Oczywiście takiego łajdactwa i takiego głupstwa śmiertelnego dla narodu, jakiem była Rewolucja francuska, w Polsce dotychczas nie było (choć próby były i mogą być), więc tej złej tradycji niema, ale personel nauczycielski, zwłaszcza wyższy, sam jest wykształcony przeważnie w szkole liberalnej, czyli w szkole względności praw zasadniczych, więc uczy tak, jak jego uczono. Mniemamy, że zdrowy rozum polski z tych błędów wyjdzie zwycięsko.

Na sprawę wychowania narodowego zwrócili teraz najpilniejszą uwagę faszyści. Czytelnicy znajdą w tym samym numerze naszego pisma na str. 5 specjalny artykuł p. t. „Młodzież — Szkoły?".

Aby nie odkładać sprawy, otwieramy w „Pro Patria" stałą rubrykę p. t. „Nasze Szkoły". Otwieramy ją do użytku rodziców, mających dzieci w szkołach oraz tych profesorów, którzy zdają sobie sprawę ze stanu rzeczy uczciwie po polsku. Prosimy o informacje i fakty, będziemy budzili śpiących lub przechodzących obojętnie obok sprawy dla kraju może najważniejszej.

Jedność wykładu i styl polski w szkole polskiej, żadnych rozdwojeń i wątpliwości zasadniczych dla uczniów, oto jest cel, do którego wszelkiemi siłami dążyć trzeba.

Jako „małpa narodów", Polska żadnej racji istnienia politycznego nie miałaby. Jako kultura samoistna, zaszczepienie romańsko-katolickie na drzewie swojskiem—ma znaczenie pierwszorzędne.

Red.

BIEG POLITYKI.

Manifest Mikada.

Młody cesarz japoński Hiro-Szitu wydał manifest, którego posągowość stylistyczną można podziwiać.

„W kolei naszych Przodków Cesarskich w linji prostej następstwa nieprzerwanej, od czasów prastarych, wyniesieni na Tron i objąwszy Władzę panowania i rządzenia Imperjum, dopełniliśmy uroczystości wstąpienia na Tron. Decyzją naszą jest zachować zasadnicze ustawy Państwa, uprawiać przymioty dziedziczne i utrzymać sławne tradycje naszych Przodków.

„Nasz Dziad Cesarski, obdarzony najwyższą mądrością i rozwagą w rzeczach cywilnych i wojskowych, powiększył wielkość Imperjum. Przyczynił się do rozwoju wychowania narodowego wewnątrz, dodawszy do tego rozwój siły obronnej wojennej od zewnątrz, nadał Konstytucję trwałą na czasy wieczne i skonsolidował system rządzenia, nie mający sobie równego na świecie.

„Nasz Ojciec Cesarski miał zawsze w sercu panowanie prawa i sprawiedliwości, a jego stałym celem było prowadzić i oświetlić życie, nakreślone przez poprzedników. Nieszczęściem zdrowie jego pozostawiało do życzenia, więc my, następca tronu, byliśmy zmuszeni działać jako Regent. Teraz umarł, ku naszemu bezmiernemu smutkowi i cierpieniu. Tron nie mógł być pozostać niezajęty na jedną chwilę, cugle rządu nie mogły być bez woźnicy; więc aczkolwiek pełni smutku i z sercem pełnem trwogi, wzięliśmy następstwo w linji prostej. Przy naszych darach ograniczonych, jesteśmy świadomi całej trudności stanięcia na wysokości zadań, jakie się nastręczają.

„Okoliczności światowe nagle uległy znaczącym zmianom. Myśli ludzi wrażliwie idą drogami przeciwstawnemi. Życie ekonomiczne Narodu charakteryzuje często zatarg różnych interesów. Jest przeto niezbędne zwrócić oczy na położenie ogólne państwa i połączyć wszystkie siły wewnętrzne. Dzierżę władzę, aby posunąć dalej solidarność Narodu, aby skrzepić grunt narodowy, aby zabezpieczyć pomyślność Narodu w celu, aby ze świetnego dzieła restauracji cesarskiej, mógł trysnąć nowy i wciąż rosnący blask. Świat jest obecnie w stanie zmian; rozpoczęła się nowa epoka dziejów cywilizacji ludzkiej. Polityka, prowadzona przez nasz Naród, była zawsze na korzyść rozwoju i ulepszeń. Bieg wypadków i wewnętrznych i zewnętrznych, zarówno jak wskazówki przeszłości, pokazują jasno, że postęp powinien być osiągany stopniowo, a ulepszenia dokonywane powolnie. Te dyrektywy powinny być rozważane przez wszystkich.

„Prostota, a nie pusty pozór, oryginalność, a nie ślepe naśladownictwo, postęp w rozważaniu tego okresu ewolucji, ulepszenie, aby trzymać się na poziomie cywilizacji, harmonja narodowa w zamierzeniu i w czynie, dobra wola w stosunku do wszystkich klas ludności i przyjaźń dla wszystkich narodów świata. Oto cele główne, do których skierowana jest nasza najgłębsza i najdroższa troska. Są one zgodne z wysokiemi wskazaniami naszego Cesarskiego Dziada i są spełnieniem dobrej woli naszego Cesarskiego Ojca.

„Jest życzeniem naszem, aby wszyscy urzędnicy Administracji Państwowej rządzili się temi naszemi wskazówkami. Są oni u boku naszego, jako podpory siły naszej w takim samym sposobie i duchu, w jakim służyli naszemu Cesarskiemu Dziadowi i Cesarskiemu Ojcu i wraz z wszystkimi naszymi poddanymi podtrzymywali święty nasz i niewzruszony na wieki Tron". Państwa?

Widzimy, jak w tym akcie suwerennym, wysuwa się na czoło zasada Przodków. I Polska ma wielkich Przodków. Gdzież oni dziś, u nas, teraz, gdy potrzebni by byli więcej, niż kiedykolwiek przy budowie „Demokratyczne" konstytucje Przodków nie uznają. Więc są „bezdomne" i napróżno usiłują stworzyć Państwo.

Jedni żydzi wiedzą, co to są przodkowie. Więc pośród aryjczyków propagują hańbienie, plugawienie, mordowanie duchowe przodków, aby przemienić ich w „kupę gnoju".

B.

Zimną wodą.

Stanom Zjednoczonym Ameryki, tej ulubionej kochance „Wolności, Równości i Braterstwa", anektującej jednak wszystko, co się nadarzy (Kubę, Filipiny i t. d.), należałoby się przypatrzeć z pewną dozą zimnej krwi. Właściwie do czego ta kochanka prowadzi?

Artur hr. Golineau, znakomity socjolog i dyplomata francuski, autor dzieła: „O nierówności ras", pisze z przekonaniem niemal kategorycznem, że Ameryka, jako mieszanina wszelkich możliwych ras ludzkich, a więc pojęć, religij, obyczajów, podtrzymywana jeszcze przez panującą esencję anglo-saską, żadnej cywilizacji wyższej nie wytworzy. Może rozwinąć, wyolbrzymieć i doprowadzić różne poczęcia Europy do przesady, ale sama z siebie żadnej substancji kulturalnej nie wytworzy. Końcem całej tej nieraz kolosalnej, ale naprawdę zbędnej działalności, jest humbug.

Pewien pesymista twierdzi:

Dla Europy pierwszym skutkiem odkrycia Ameryki było przyspieszenie choroby, zwanej przymiotem.

Drugim skutkiem była gorączka z odkryć złota, która znieprawiła Europę moralnie i politycznie.

Trzecim importem nowoczesnym jest wilsonizm i Liga Narodów, siedlisko głównego wszechświatowego humbugu pacyfistycznego, a w rzeczywistości największa przeszkoda do normalnej restauracji Europy.

Ale w samem tem żydowsko-amerykańskiem Dominium Dolara rzeczy mają się już ku kataklizmowi. Jest wiadome, że rolnictwo (fermerstwo) upada pod naciskiem przerostu przemysłowo-finansowego. W latach ostatnich powierzchnia ziem uprawnej zmniejszyła się o 4.500.000 akrów. Innemi słowy słabnie element zasadniczy kraju, ta tęga rasa niestrudzonych pionerów i kolonizatorów, która stworzyła wielkie państwo. Wzmaga się t. zw. elefantiasis miast (żydzi i spekulanci). Ten wielki organizm polityczno-ekonomiczny, jest krajem najbardziej prohibicyjnym (gdzie teorje wolności?) co do imigracyj, jaki egzystuje na świecie. Boją się. I ci „humanitarzyści" godzą się na to, że de facto terytorjum, które łatwo wyżywićby mogło conajmniej o 300 miljonów ludzi więcej, pozostaje nie-

---

ZWIĄZKI TAJNE. 9)

W końcu XIII w. Templarjusze stali się już wielkimi kapitalistami, jak podaliśmy wyżej. Opinja o nich była zła. Zarzucano im: drapieżność, chciwość i pychę. Mówiono: „pijak, jak Templarjusz", a niemiecki stary wyraz Tempelhaus oznacza dom podejrzany.

Poszły skargi do papieża Klemensa V. Papież uznał skargi za insynuacje i denuncjacje nie do uwzględnienia.

Lecz Filip Piękny, król francuski, dotychczas Templarjuszom przyjazny, kazał aresztować wszystkich Templarjuszów na ziemi francuskiej i wytoczyć im proces sformułowany w 5 zarzutach:

1) że przyjęciu do Zakonu towarzyszą zniewagi Krzyża, wyrzeczenie się Chrystusa i inne szkarady,

2) że modlą się do bałwana, który ma być obrazem prawdziwego Boga,

3) że przy Mszy Św. opuszczają słowa Konsekracji,

4) że dają szefom świeckim prawa odpuszczania grzechów,

5) że praktykują pederastję.

Do wszystkich tych zarzutów wielka liczba rycerzy, nie wyłączając Wielkiego Mistrza, Jakóba de Molay — przyznała się. Zeznali, że przy przyjęciu do Zakonu pokazywano im krucyfiks i pytano, czy wierzy w Chrystusa, a jeżeli kto powiedział: tak, objaśniano, że nie był On Bogiem, tylko fałszywym prorokiem. Inni zeznawali, że pokazywano im brodatą głowę z wyglądem djabła. Inni, że kazano im pluć na krucyfiks, to znów, że namawiano do pederastji. Niektórzy mówili, że w razie nieposłuszeństwa będą uwięzieni do końca życia, inni, że ich za to uwięziono, inni, że chwytano ich za gardło i grożono śmiercią (Michelet).

Ponieważ pewna część tych zeznań odbyła się pod torturą, Papież Klemens V, wciąż jeszcze powątpiewając o winie rycerzy, rozkazał przeprowadzić nowe badania. Odbyły się trzykrotnie bez tortur (Michelet) i wogóle bez nacisku; znaczna część zeznań została potwierdzona. Badania odbyły się również we Włoszech, w Niemczech i w Anglji. W Niemczech pomimo tortur nie było przyznań. Sobór w Vienne Zakon Templarjuszów rozwiązał, a 54 rycerzy, którzy zeznanie cofnęli, spalono w Paryżu dnia 12 maja 1310 roku, w cztery lata później stracono Wielkiego Mistrza, Jakóba de Molay.

Co do winy Templarjuszów powstał spór historyczny, który prawdopodobnie już nigdy nie będzie pozytywnie rozstrzygnięty. Pomijając sam charakter kary, będący zresztą ogólną cechą tych stuleci, obrońcy „męczenników" opierają się na dwóch twierdzeniach: że zeznania pod torturą nie mogą być uważane za ważne i że powodem rekryminacji była chęć papieża i Filipa zagarnięcia wielkich bogactw rycerzy.

N. Webster powiada, że nie każde zeznanie pod torturą ma być nieprawdą. Dalej: większość zeznań była zrobiona bez tortury ani groźby. Zeznania te w różnych miejscach były zgodne i nie przeczyły sobie co do faktów, co byłoby dziwnem, gdyby nie miały były podstawy rzeczywistej: Nie ulega żadnej wątpliwości, że w Zakonie były tajemnice i że gnębiono członków niewygodnych. W Zakonie był praktykowany teror wewnętrzny. Była to zakonspirowana autokracja.

Co do zarzutu chęci zagarnięcia majątku Templarjuszów, to upada on przez fakt, że cały ten majątek nie był wzięty ani przez papieża, ani przez króla, lecz oddany Zakonowi Ioannitów.

Ale rzeczą najcharakterystyczniejszą jest żarliwość, z jaką wolnomyśliciele i masoni nowocześni bronią niewinności Templarjuszów contra rzekomemu despotyzmowi papieża i króla i rzekomej grabieży bogactw. Nie zwykli oni zarzucać rewolucjonistom francuskim grabieży „panów i arystokracji". A Templarjusze byli typowymi „panami i autokracją, magnatami i bogaczami". Skąd taka różnica miary sądu? Może ona mieć powody tylko w antichrystjanizmie Templarjuszów, połączonym z ich potęgą finansową. I dzisiejsi rewolucjoniści i socjaliści nie atakują „liberalnego" kapitalizmu międzynarodowego, jak nie atakują i żydów, choć wywłaszczają wszystkie inne warstwy. Łączność aż nadto wyraźna. W hierarchji ma-

mal zamkniętem dla krajów o rzeczywistym przeroście ludności. Rzadko obłuda przybierała formy bardziej faryzeuszowskie.

Nigdzie niema gleby urodzajniejszej dla różnych najniedorzeczniejszych sekt religijnych (przypomina to Rosję). Amerykanin chlubi się taką „wolnością“. Ktoś inny weźmie to właśnie za symptomat barbarzyństwa i ciemnoty. Wynika to zresztą z mieszaniny najróżniejszych elementów, które przyniosły z dawnych ojczyzn szczątki kultur i pojęć. Tonu zasadniczego niema i być nie może. Surogatem tego tonu staje się dolar, jako wszechmocność. Z tego principium grubego dorobkiewicza płyną potoki materjalistycznego mistycyzmu.

Wspólnym zaś wrogiem i celem walki wszystkich tych zboczeń, jest organizacja Kościoła Katolickiego. Jednym z tych „przedsiębiorstw“ jest Związek Różo-Krzyżowców (Rosirucian Fellowship) założony w r. 1911, tak zwany Mount Ecclesia (Góra-Kościół), jako antagonista Skały Piotrowej w Rzymie.

Świątynia założona jest na zboczu gór, spadających ku Oceanowi Wielkiemu, nad piękną zatoką na południe od Los Angelos w Kalifornji. Posiadłość wspaniała, pieniędzy wbród. „Braci“ jest tylko 12, reszta laicy. 7-miu z nich wojażuje po świecie, pięciu stale obsługuje świątynię. Ci dwunastu wtajemniczeni, są to właściwie „wielkie dusze ludzi umarłych“, które jednakże wolały pozostać na ziemi, aby szerzyć postęp. Jest to podobne do himalajskiej teozofki Anny Besant, działającej na innej półkuli.

Ceremonje w świątyni mają polegać na zgromadzeniu wszelkich nieprawości świata, więc chciwości, egoizmu i materjalizmu, aby przemienić je na miłość, na altruizm i na skłonności duchowe.

W rzeczywistości, jak pisze „Lotus Niebieski“ (przegląd teozoficzny) chodzi o zwalczanie: „wrogów Konfraternii Ciemności (to jest Katolicyzmu), Konfraternii Czarnej, złożonej z sił kontraewolucyjnych, której działania są w stałej opozycji przeciwko „Adeptom Białym“.

Uczniowie, t. j. laicy, są aspirantami do 5 szkół Misterjów większych i do 4 wielkich Wtajemniczeń. Naokół świątyni są domy dla uczniów, redakcje różnych wydawnictw i introligatornia, restauracja wegetarjańska na 120 nakryć, obszerne sypialnie, instalacje obozowe w parku i w ogrodach.

Przedsiębiorstwo wydaje miesięcznik: „Promienie Różowego Krzyża“ i masę książek w różnych językach, np.: „Filozofja Różowego Krzyża w pytaniach i odpowiedziach“, „Misterje Róż.-Krzyża“, „Nić Przeznaczenia“, „Interpretacja Chrystjanizmu“, „Kłosy Mistyka“, „Frankmasonerja a Katolicyzm“, „W krajach umarłych żyjących“, „Interpretacja mistycna Bożego Narodzenia“, „Jak rozpoznamy Chrystusa, gdy powróci?“, „Astrologja“, „Kosmogonja Różowego-Krzyża“ (rzecz najważniejsza).

Takiemi specjałami ugaszcza i pasie niewolniczą Europę tłusta „wolna“ Ameryka. Za procenty od dolarów i pod maską filantropji.

Dotychczas jedni włosi zorjentowali się co do charakteru i szkodliwości tej barbarzyńskiej fali. „Il Tevere“ (№ 277) pisze:

„Internacjonalizm różnego pokroju nie jest jeszcze ostatecznie zwalczony w Italji. Szczególnie tam, gdzie maskuje się dobroczynnością i filantropją. Jest to jeszcze pole pracy dla faszystów. Naprzykład: egzystuje Yincia, organizacja dwuznaczna i szkodliwa. Y. M. C. A. działa filantropją. Założyła restaurację i stołownie dla urzędników i dla robotników, szpitale tanie, daje bibljoteki, porady prawnicze. Dla tych wygód ściąga ludzi. Ci mówią, gdzie znajdziemy to, co nam daje Y. M. C. A? Oczywiście, jest to nie po faszystowsku tak myśleć: poświęcać dobro ojczyzny dla pewnych ułatwień, ale z naturą ludzką trzeba się liczyć. Trzeba przeciwdziałać pozytywnie. Każde Fascio ma mieć swój „Dom“ taki, jaki ma już Bolonia, skądeśmy już wyrzucili internacjonalizm. Nie możemy powtarzać błędu z pierwszych lat powojennych, ospałości klas średnich, gdy jedynymi organizatorami pomocy publicznej wydawali się amerykanie z Y. M. C. A. i ich sztandar pasiasto-gwiaździsty, podczas gdy nasze organizacje skandalicznie były tylko ich asystencją“.

Z Ameryki płynie jedna rzecz dobra: zasada samopomocy i energji—oraz pewne metody organizacyjne. To trzeba wziąć i przystosować do własnych celów. Poza tym Ameryka może pozostać dla nas planetą Marsem. Cele jej są nam obce. Br.

---

sońskiej istnieje kilka stopni templarjuszowych, tak jak istnieje reminiscencja Druzów Libanu (22 stopień masonerji Szkockiej ∴ Książe Libanu). W stuleciu XVIII odrodził się Templaryzm, jako Zakon we Francji i w Niemczech (o czem będzie na swojem miejscu). Wreszcie niektóre masonerje urządzają corocznie uroczystą egzekucję manekinów: Klemensa V, jako symbolu Katolicyzmu i Filipa Pięknego, jako symbolu władzy świeckiej.

To, że filjacja z Templarjuszami, a przynajmniej z ich tradycją prawdziwą czy nieprawdziwą, odegrała rolę przy tworzeniu się nowoczesnych związków tajnych, jest rzeczą niewątpliwą.

(D. c. n.). *Videns.*

Przepowiednie na rok 1927.

Dziennik faszystowski „Il Tevere“ traktuje z humorem (nie dla wszystkich) wieszczby na rok 1927.

W starych kalendarzach, powiada, pisano: „w roku tym a tym Merkury, Jowisz lub Saturn wstąpią w znak Bliźniąt lub Barana, czas będzie dżdżysty, wymrze wiele bydła i pszczół“.

„My zaś powiadamy, według kalendarza faszystowskiego: W tym roku 1927 Jowisz i Saturn wejdą w znak, jaki im się podoba. Pogoda będzie taka, jaką sami zrobimy. W Genewie będą wiały łagodne wiatry. Szum liści zagłuszy szczęk broni z innych części świata, gdzie będzie wielka uczta w imieniu doktryny Monroego na koszt narodów łacińskich Ameryki. Francja w dalszym ciągu będzie w masce chloroformowanej od czasu do czasu będzie robiła wysiłki, aby się obudzić i modliła się, aby nie zaszło nic gorszego. Niemcy będą miały tłuste zbiory, szczególnie nad Renem, nauczone doświadczeniem, że „Befreiungspolitik“ należy prowadzić z wazeliną. Anglja będzie miała pogodę marcową, będzie stała na progu jedną nogą u siebie, drugą u innych. W Rosji słotą będzie panowała w dalszym ciągu Rosja będzie musiała powrócić do charakteru dawnego rządu. Czy będą wojny? Tak, w Ameryce, w Nicaragua. Czy będą kryzysy polityczne? Tak, w Serbji. Czy będą strajki? Tak, w Anglji“.

O Polsce tu niema mowy. Ale inna wróżka włoska, t. zw. Aurelja, powiada: „povera tormentata“— biedna—umęczona. Zaiste, prawda, męczą ją upiory z przed wojny. Jeszcze zdrowe dziecko państwowe się nie urodziło.

Od p. Osowieckiego wiadomości nie mamy.

Tr.

O metodę walki politycznej.

Zastanawiając się nad przyczynami upadku i rozwoju różnego typu obecnych organizacji politycznych, nie możemy pominąć tak ważnego momentu, jakim jest metoda walki politycznej.

Treść, idea, przystosowanie się i odczucie prądów żywotnych jak i moralna wartość przywódców mają niewątpliwie zasadnicze znaczenie dla rozwoju organizacyjnego. Ale to samo życie, które wymaga przystosowania się do żywotnych ideowych tendencji, przeważających w danym okresie historycznym, nagina organizacje do uwarunkowywania się i przyjęcia pewnych metod przeprowadzania swych programów.

Jeżeli dzisiaj spojrzymy z pewnej odległości na nasze organizacje polityczne, to mówiąc o rozroście i upadku ich znaczenia, widzimy tutaj, poza wymienionemi czynnikami, wielki wpływ metody walki.

Bez wątpienia jedną z przyczyn upadku znaczenia partji republikańskich, — to nieodpowiednie sposoby walki. Na czem one polegają? Tak jak programy i ludzie przeważnie pochodzą one z okresu przedwojennego, nie są przystowane do obecnego, budzącego się coraz więcej, usposobienia ludności, wymagającego innych metod walki politycznej.

Zarzut przez nas stawiany dotyczy, zarówno tak zwanej prawicy, obozu ludowego, czy radykalnej lewicy. I tu i tam metody walki polegają głównie na demagogji, pustych obietnicach i wysuwaniu haseł walki klasowej.

Przez pierwsze lata niepodległości metody te niosły propagatorom republikańskich programów względne powodzenie, ale końcowy skutek okazać się musiał ujemny. Przecież przelicytowywać się w demagogji nietrudno, więc dojść musiało do absurdów, aż w końcu ogłupione i oszukiwane demokratyczne masy przestały wierzyć i zaczęły się odsuwać od dotychczasowych trybunów.

Dawne metody i zwyczaje polityczne coraz mniejszem zaczęły się cieszyć uznaniem, szczególniej, że znalazły się organizacje, co poszły inną drogą walki.

Pomijając już zasadnicze momenty ideowe, któremi odznaczają się organizacje, pobudzone przez nowe warunki polityczne, uwydatniamy, że to co wnieśli z sobą propagatorzy nowych haseł, było jedną z przyczyn ich dotychczasowego powodzenia i może być gwarancją dalszego sukcesu.

Głoszenie realnej prawdy, niezapoznawania zasadniczych praw natury, wyzyskiwanie dobrych cech charakteru człowieka — zastępuje i zastępować powinno jeszcze bardziej pustą demagogję, hasła bratobójczej walki i ciągłą kompromisowość. Nie tylko jednak podniesione powyżej momenty odgrywają rolę w organizacjach monarchistycznych, o których powyżej była mowa, bowiem propagatorowie monarchizmu wnieśli z sobą również pierwiastki organizacyjne, które są gwarancją powodzenia każdej akcji. Mam tu na myśli; energję, szybkość decyzji i zapał — elementy to młodości — młodości nietylko fizycznej, ale przedewszystkiem duchowej.

Tak jest niewątpliwie.

Jeżeli endecja i P. P. S. umierają dziś, to umierają przedewszystkiem na uwiąd starczy, na brak młodych sił, tych soków żywotnych, bez których nic nie wzrośnie. Liczyć się z tem muszą ci, którzy w dzisiejszych warunkach walczyć chcą o zwycięstwo swych haseł. Dbać musi i powinna każda organizacja polityczna, by w swym gronie jaknajwięcej miała tych, co młodzi duchem, pełni zapału, nieraz mimo skroni przyprószonych siwizną, idą ofiarnie do celu.

Inaczej się zginie, bo życie zgniecie słabych i „dojutrków“, zniszczy wahających się i wątpiących; jak samo jest falą idącą w stałym ewolucyjnym pochodzie, tak i zwycięstwo da tym, co pospieszają się ponieść wszystko dla twórczego czynu.

Cezary Kamieniecki.

Pobudka noworoczna.

Gdy Saturn-Sylwester dwunastą godzinę na zegarach Rzeczypospolitej wydzwonił, gdy żegnaliśmy ciężki rok 1926, a witali w mgłę niepewności otulony—dziewiąty od odzyskania niepodległości — pański rok 1927, jak ów starzec z germańskiej baśni, co w noc noworoczną przeżywa lat ubiegłych dzieje, wielkich zaniedbań i nikłych zasług kolejność, mogliśmy i my przebiegać myślą w półjawie nanowo błędy i braki ośmiu lat przywróconej wolności.

Od tych dni pierwszych, kiedy ważył się los pomiędzy Orłem Białym w koronie a Czerwonym Sztandarem na Zamku, poprzez warsalskie zwłoki, sprzeciwy i półzwycięstwa, poprzez marsze: Piłsudskiego na Wilno, Hallera ku morzu, Szeptyckiego do Śląska, dzielnego a dziś tak nieszczęśliwego Rozwadowskiego, wpoprzek walącym się na nas bolszewickim nawałom,—poprzez bardziej pokojowe trudy dni następnych: nad skarbem, nad wojskiem, nad wewnętrznym i zewnętrznym ładem, —aż do dni wczorajszych, dni zeszłorocznej wiosny, dni krwawych rozpraw i wciąż trwających sporów, dni obietnic i rozczarowań.

Ale gdy przebrzmiały ostatnie dźwięki zegara, nim zaś w świątyniach Pańskich rozśpiewać się miała nuta archaicznej kolendy, wieszczącej od wieków „Tryumfy Pana Niebieskiego", lepiej było odegnać na chwilę ścigające nas mary tej noworocznej nocy, zasunąć kotarę nad brzemieniem win starego roku, a sięgnąć myślą dalej wstecz i dalej naprzód.

Ten zegar, co właśnie wybrzmiał dwanaście razy, grat tradycyjny, owionął nas kurantowym nastrojem przeszłości; ta kolenda, którą usłyszeć mieliśmy za godzin parę w dawnym warszawskim kościele, pamięta wszak czasy inne, czasy — mieszczan Kilińskich, mundurów narodowych, szlachty staroświeckiej, jasełek barokowych, rycerstwa pancernego, co w tem „niebardzo podłem mieście" z wieku w wiek szli zgodnie wielbić Pana Zastępów nowo nam narodzonego.

Mistyka i poezja mesjanistyczna widziała nad polskim narodem, uciśnionym w niewoli, walczące ze sobą kolumny duchów czarnych i białych. Te kolumny po dni nasze ze sobą walczą. Cierpienia nasze i męki serdeczne i ciągłe walki z szatanów gromadą — są cząstką jeno i epizodem tego nieustannego wiekowego się zmagania sił w narodzie jasnych z duchami ciemnoty, tego odwiecznego prawowania się szatana dziejów, wcielonego w Przemoc, Spisek i Rewolucję z wyzwolonym z grzechów i win Konradem.

A w tej walce, stanowiącej istotną treść naszego historycznego bytu, w tym śmiertelnym pojedynku z Ordą Złego, danym nam został na gnieźnieńskiem krzyżmem pomazaniu, w zaraniu Polski, kordjał niezawodny, acz nie zawsze i przez wszystkich co do cudownej swej siły doceniany, kordjał, z którym na piersiach i w piersiach, niby nowy święty Jerzy, iść mamy na smoka przeciw nam ziejącego, pewni przewagi naszej i zwycięstwa.

Tym kordjałem jest wiara katolicka. Wszakżeż z wyżyn gnieźnieńskiego tumu dziesięć blisko wieków na nas patrzy, dziesięć wieków poświęceń i wysiłków w imię Krzyża, bo wysiłkom tym na imię: Dąbrówka i Jadwiga; Odnowiciel i ossyacki pokutnik; zesłany przez Boga Krzywousty; Pobożny, Wstydliwy, Sprawiedliwy; Salomea i Kinga; męczennik ze Skałki a dawniej jeszcze puszcz pruskich męczennik; błogosławiony Kadłubek i święty Odrowąż; budowniczowie i pionierzy, prawodawcy i dziejopisowie; Lignica i Warna; kardynałowie i prałaci; znój Łokietka i trud Kazimierza; Grunwald i Wiedeń; chrzest Litwy i unja z Rusią; praca biskupstw i Uniwersytet; Długosz i walka z nieprawościami Zakonu; święty Jagiellończyk i święci późniejsi: Kostka, Bobola, Kuncewicz; Oleśnicki i Skarga; Hozjusz i Żółkiewski; Chocimy i Cecora; Kordecki i Konarski; Częstochowa i Śluby; Bar i ksiądz Marek—aż do upadku, aż do trumny, ale, od śmierci silniejsze i poza nią, wszystko to się mieści żywemi głoskami zapisane w wielkim gnieźnieńskim Liber Beneficiorum, w jakiejś symbolicznej księdze dobrodziejstw Bożych dla narodu.

Z męką przedzgonną wiąże się tu w imię Krzyża pogrobowy wysiłek: więc Mickiewiczowska wizja w bazyljańskiej celi, więc przedśmiertna ekstaza Chopina, więc wiara żywota Krasińskiego, a jako wtór tłumów: jęki gnębionych Unitów, biednego krożańskiego czy wrzesińskiego ludu i wierność znakom obranym przed tysiącleciem aż po męczeńskie dni wielkiej wyzwoleńczej wojny i po dni, kiedy zamknęły się nareszcie księgi pielgrzymstwa, gdyśmy wyprowadzeni zostali z domu niewoli.

Ale natchniony z Bożej łaski wtór brała także cała nasza twórczość literacka. U kolebki niemal dziejowej rozległy się dźwięki „Bogarodzicy" na cześć wybranej opiekunki narodu, zwolonej mu łaską Przedwiecznego. O dalsze łaski: „ziści nam, spuści nam" — wołał później naród na polach Grunwaldu, w bitwy rozhoworze, a w następnem stuleciu, chociaż padli byli dookoła wrogowie, przecież pierwszy natchniony wieszcz, Kochanowski, wskazywał, gdzie szukać ochrony i opieki w zaledwie przeczuwanych przez ogół złotego wieku późniejszych opresjach:

> W cieniu Swych skrzydeł zachowa cię wiecznie,
> Pod Jego pióry uleżysz bezpiecznie.

Po nim Skarga wieszczył i gromił „nieszczęśliwe Królestwo"—niczem dźwięk przedpogrzebowego „Zygmunta" — z woli i na chwałę Pana; Kochowski intonował swoje psalmy — na podziękę Panu; pieśń konfederacka w barskim nuciła obozie — z Boga ordynansu; pierwszy romantyk, Karpiński, po swojemu cześć oddawał Bóstwu:

> Tobie ziemia, Tobie morze,
> Tobie śpiewa żywioł wszelki:
> Bądź pochwalon, Boże wielki!

Łuk zaś tej tryumfalnej tęczy, łączącej dawne lata z nowemi laty, przerzucony został, na szczęście narodu, nawet poprzez otchłań rozbiorów. Natchnione sceny walki duchowej z „Dziadów"; rojenia „Genezis z Ducha" i „Króla-Ducha" Słowackiego; „Irydjon", „Nieboska", „Przedświt", „Psalmy", „Legenda"; Cieszkowski, Zaleski, Ujejski, Sienkiewicz, Kasprowicz; pewne akcenty Norwida; końcowe akordy Wyspiańskiego—cała ta słowem silna i jedyna warownia utraconej niepodległości, Literatura—odznaczoną była naokół sztandarami ze znakiem Krzyża.

Tak więc—duch Gniezna czuwa ponad narodem. Idą na niego coraz sroższe ofensywy. Walą się ze Wschodu coraz groźniejsze potencje. Słabnie czasem w ucisku duch obrońców. Ale wtedy, jak w Częstochowie za Kordeckiego, przeor ze Sanctissimum w ręku wychodzi na wały i bucha w niebo pieśń tryumfu, pieśń wyzwania, tradycyjną pieśń buntu i oporu przeciwko Złu.

Już Moc truchleje!

K. M. Morawski.

ROZWAŻANIA.

II. Smutny gość.

Dawny mój pies Burek leży w polu, pod ulegałką. Był to pies iście polski, psia dusza. Towarzysz. Niby stworzenie wiejskie, ordynarne, jednakże coś filozoficznego. Teraz, w mieście, mam innego. Biały kudłacz pokojowy, grifon. Obżartuch, tchórz i sybaryta, zresztą dobra psina. To jest zabawka. Jest dyskretny, porządny jak hollender, nie siusia nigdy na chodnik. Lubi porządek całkiem niedemokratyczny.

— Pan odda Puka hyclowi—przemawiam do niego. Wyraz hycel jest mu nieprzyjemny. Odwraca się i robi głupią minę. Szczęśliwyś psie. To twój pan musi się obracać śród hyclów. A ciebie ja nie oddam.

Czy to tak zwana wolność robi tę zgniłą atmosferę? Przesada. W mrozie niewoli złe skłonności natury ludzkiej zamarzły. Teraz to odtajało. Woń nieosobliwa. Przyjdzie wiosna, słońce wysuszy, zapłodni. Cóż z tego, że ja prawdopodobnie tego nie doczekam? Dusza moja będzie miała swój świat inny. Pogodę większą.

Z tych rozmyślań obudził mnie dzwonek. Puk gwałtownie ujadał. Zapytałem przez drzwi, kto? Depesza.

Zaledwie drzwi otwarłem, wcisnął się jakiś człowiek i ciałem drzwi zamknął. Było ciemno, nie mogłem rozpoznać postaci.

Mówił szybko: „żadna depesza, skłamałem, policja mnie śledzi, wtargnąłem na chybił trafił do pana".

Szybko zapaliłem elektryczność. Ujrzałem przed sobą człowieka młodego, chudego, nieogolonego, o twarzy bladej, neurastenicznej, ale bardzo inteligentnej.

„Jestem komunista" rzekł.

Rzeczywiście. Wyglądał na postać Szekspirowską. Juljusz Cezar mówi do rzyjaciela: „Otocz mnie ludźmi poszytemi w ciało, którym się świecą policzki i którzy w nocy sypiają; ten Kassjusz wygląda blado i głodno, z takimi ludźmi niebezpiecznie".

To akurat taki. Nocami napewno nie sypia. Więc daję mu na imię Kassjusz.

— Nie obawiaj się pan—rzecze Kassjusz—policja niby mnie goni, ale kontenta, jeżeli umknę — w razie zaś, gdyby tu przyszła, ma pan wykręt, że groziłem panu rewolwerem, który mam. Wyjął z kieszeni browning.

— Nie obawiam się, ale mnie pan trochę przestraszył, co się odbije na mojej wątrobie. I pan pewnie cierpi na wątrobę, sądząc po cerze. Trzeba jeść cytryny.

Obejrzał się po pokoju. Książki i książki — trafiłem widocznie do literata albo uczonego.

— Ani do literata, ani do uczonego. Wolę książki, niż ludzi. A z kimciś trzeba żyć.

— To i pan nienawidzi tych hyclów— wyciągnął do mnie dłoń.

— Po co ta ceremonja? Czy może być co głupszego, niż to, aby ludzie przy dzisiejszym swoim wzajemnym stosunku podawali sobie ręce? Tu należy wprowadzić zasadniczy postęp.

— Ma pan słuszność. To stare przyzwyczajenie burżujskie. Powinienem się zarumienić.

— W Afryce ludzie witają się nosami albo brzuchami. To jest właściwe i szczególnie wprowadzone do naszych dancingów.

— To jest rozkład burżuazji. Niechaj gnije dalej—rzekł ponuro Kassjusz.

— A wasze żydowskie megery w Rosji? Brylanty cesarskie na ciałach prostytutek?

— A tamte nie prostytutki?

— Przypuśćmy. Ale gdzież zmiana? Po co?

— Jest satysfakcją zobaczyć, jak w pożarze robactwo się skwarzy.

MŁODZIEŻ — SZKOŁY?

Na Walnem Zgromadzeniu przedstawicieli Akademickich wszystkich Uniwersytetów włoskich w Rzymie, Sekretarz Główny Faszystów, August Turati, powiedział następujące słowa:

„Poza poszczególnemi sprawami, dotyczącemi organizacji akademików faszystów, jest kwestja o wiele szersza i zasadnicza. Jest to zagadnienie, dotyczące całej młodzieży włoskiej.

„Jako młode pokolenie żądacie wydzielenia i wyłączenia elementu antifaszystowskiego ze szkół i nie chcecie tolerować przeciwnego wam intelektualizmu. Jest to rzeczywiście zagadnienie nie tylko na dzisiaj, ale i na jutro.

„Intelektualny świat przedwojenny, wykształcony metodą jałową, kierunkami zagranicznemi, zrodził system wyraźnych antytez do życia naszego. Inteligencja nam opozycyjna nie rozumie i nie jest w stanie rozumieć tego, bo jest dzieckiem tych czasów, gdy umysł włoski kształcił się na kulturze innych narodów, a nie własnej.

„Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem niezrozumienia, oraz ze zjawiskiem niezbędnej sankcji. Nasza nowa idea zrodziła nasze nowe przeznaczenia. Intelektualizm antifaszystowski musi być zwalczony gdziekolwiek tkwi: czy u profesorów, czy u nauczycieli, czy u studentów.

„Podnoszę fakt symptomatyczny. Młodzież akademicka niemal zawsze stała w opozycji. Dzisiaj, gdy wielu studentów od samego początku przystało do faszyzmu i z nim pozostali, znaczy to, że znaleźli w nim i znajdują wyraz swej młodości.

„Śród studentów należy odróżnić antifaszystów od całej masy tych, co polityką zajmować się nie chcą. Ten fakt absenteizmu należy wytłumaczyć tem, że zanim zdemaskowaliśmy stary świat liberalny i demokratyczny, polityka miała charakter trudny.

„Dziś należy nawrócić młodzież do polityki w sensie faszystowskim, do polityki działania i woli. Grupy uniwersyteckie faszystów mają przeto cel wielki: sprowadzić masy intelektualne na drogę zgodności życia duchowego z politycznem. Tę to młodzież, wahającą się i niechętną polityce, należy przyciagnąć. Otworzyć jej nasze domy akademickie, nasze boiska, a w naszych bojownikach od początku widzieć apostołów i propagatorów.

„Ale to nie wszystko. Jest rzeczą konieczną nadać młodzieży włoskiej charakter definitywny. Myślicie, że, aby osiągnąć ideał, wystarczy iść drogą samotną? Przejść przez gimnazjum, liceum, uniwersytet, zostać adwokatem, inżynierem? Nie, to nie wystarczał Nie!

„Nie wystarcza dla faszysty, dla włocha naszego pokolenia. Metoda nie liczy się. Aby utworzyć włocha, potrzeba pewnej innej rzeczy: „stylu" włoskiego. A przez styl włoski rozumiem włocha z wszystkiemi jego przymiotami i wszystkiemi jego wadami. Tak, bo nawet niektóre z wad są pożyteczne. Ale powiecie, w jaki sposób odróżnić wady pożyteczne od wad nieużytecznych? Odpowiem wam, że odróżniać się nauczycie, jeżeli przy każdym waszym ruchu zadacie sobie pytanie, czy może on być użyteczny narodowi, czy nie.

„Nawet jeżeli pokochacie dyscyplinę ścisłą i twardą, my włosi nie będziemy nigdy mieli zimnej sztywności niemców.

„Nawet jeżeli pokochamy pasowania się ducha i kryzysy myśli ludzkiej, nikt nie zrobi z nas mętnych mózgowców słowiańskich (Przyp. Red. — messjanizm jest u Polaków naleciałością raczej, niż cechą rasową).

„Nawet jeżeli kochacie i więcej jeszcze kochać winniście, zdrowe, wolne i tęgie życie w obozach sportowych, oraz ćwiczenie ducha w wysiłku i w zawodach, nikt nie zrobi z nas męczenników rekordów i szampionów wagi najcięższej.

„Musicie być i możecie być tylko najlepszym wyrazem młodości italskiej, rasy italskiej z jej wrażliwością i harmonją, z jej zdrowym sensem i pięknym gestem, bo to są cechy naszego korzenia, wytwory uśmiechu ziemi, nieba i światła wielkiej, największej cywilizacji.

„Jeżeli pomyślicie, że takimi być trzeba, jałowy intelektualizm antifaszyzmu natychmiast schowa się pod ziemię. Biedna mumja w dobrze utkanych zwojach.

„Aby być godnymi tego wszystkiego należy: uczyć się z metodą, z wiarą, z „intelektem miłości", starać się być silnymi fizycznie, być szczerymi zawsze bezwzględnie jakimbądź kosztem, nienawidzieć rzeczy małych i grubjańskich w akcie publicznym i moralnym.

„Walka nie będzie krótka. Trzeba żyć z wiarą, z zupełnem oddaniem się temu wielkiemu odrodzeniu narodu.

„Spodziewamy się, że Wódz, taktyk niezrównany i rządca, wypędzi ze szkół małych ludzi z fałszywą doktryną. W tym dniu szkoła stanie się rzeczywiście przybytkiem Wiary i Wiedzy".

Tekst tej mowy powinienby być nalepiony na murach wszystkich uczelni polskich—dla profesorów i dla uczni.

Czy u nas robi się „styl" polski, czy stylizuje się Polaków na naród samoistny, oryginalny—nie na „małpę narodów?"

Czy kto zajmuje się wypędzaniem z katedr „małych ludzi" z fałszywą doktryną?

Czy młodzież uczy się od mumji i na mumjach?

R.

W sprawie „trupiego" zatargu w Wilnie.

Ogólne Zebranie Medyków Żydów Stud. U. S. B. w Wilnie uchwaliło.

„Protestować najostrzej przeciwko zarządzeniom władz uniwersyteckich, krzywdzącym najelementarniejsze prawa ludzkie i obywateli studentów-żydów, stwarzającym nowe ghetto żydowskie w prosektorjum i uniemożliwiającym im studja lekarskie.

„Domagać się z całą bezwzględnością natychmiastowego zniesienia powyższych ograniczeń, oświadczając jednocześnie, że studenci-żydzi są gotowi prowadzić swoją akcję do najdalej idących kroków protestacyjnych.

Odwołać się do wszystkich studentów-żydów o poparcie czynne przez przyłączenie się do protestu.

Zwrócić się do wszystkich organizacji żydowskich na terenie Rzplitej Polskiej, w szczególności do związków lekarskich, o moralne i czynne solidaryzowanie się z protestem medyków—żydów.

Protestować przeciwko postanowieniom Rabinatu, który zajął stanowisko nieodpowiednie w sprawie „trupiej".

Protestować przeciwko niedostatecznym wysiłkom, uczynionym przez żydowską reprezentację sejmową dla załatwienia tej sprawy na drodze prawnej.

Porozumieć się ze wszystkiemi środowiskami akademickiemi żydowskiemi w Polsce.

Niniejszą rezolucję ogłosić w prasie i odpowiednie punkty złożyć na ręce Senatu U. S. B. i Pana Dziekana Wydz. Lek".

Powyższą uchwałę cytujemy za „Kurjerem Wileńskim" z d. 2 grudnia r. ub.

Powodem tego było postanowienie studentów-medyków nieżydów, którzy zażądali, aby i żydowskie trupy były dostarczane dla sekcyj w prosektorjum. Ponieważ żądanie to natrafiło na sprzeciw żydów, przeto tych ostatnich nie dopuszczono do prosektorjum.

Uchwała powyższa jest bardzo znamienna gdyż: 1) sprawiedliwe i słuszne żądania studentów-nieżydów i zarządzenia władz uniwersyteckich przedstawione są, jako krzywda i ucisk żydów; 2) cień dążności do uniezależnienia się od żydów napiętnowany („nowe ghetto"); 3) drugi punkt uchwały zawiera i pogróżkę; 4) pozostałe punkty są ogłoszeniem mobilizacji wszelkich możliwych czynników, mających okazać poparcie żądaniom żydowskim.

W uchwale powyższej żydzi domagają się nie żadnego równouprawnienia, ale stanowiska uprzywilejowanego.

Zbytecznem będzie wyjaśniać i uzasadniać nasz punkt widzenia; nadmienimy krótko, że bezwzględnie aprobować należy stanowisko studentów-nieżydów.

Niema bowiem najmniejszej racji po temu, aby tylko nieżydzi mieli dostarczać zwłok, muszą tej samej dostawy podjąć się i to w odpowiednim procentowym stosunku również żydzi. Jeżeli to żydom nie dogadza — to niech opuszczą Polskę, gdzie krzywdy doznają i ucisku, a wyjadą tam, gdzie będzie im lepiej.

Tymczasem zaś studenci-medycy żydzi wypowiedzieli władzom uniwersyteckim i studentom-nieżydom wojnę. Kto ją wygra? — przyszłość pokaże.

Medykom-rodakom życzymy wytrwania na obranej pozycji.

F. K.

Komunikujemy Sz. Czytelnikom wiadomość, że do „Pro Patria" wstąpił, jako członek Redakcji, historyk i pisarz polityczny p. Dr. Kazimierz Morawski.

Redakcja.

— Przyjemność osobista tak, ale gdzież idea uszczęśliwienia ludzkości?

— Niema miłości, więc trzeba nienawidzieć! Reszta to literatura, bibuła.

— Przepraszam, jest jeszcze jedna satysfakcja ludzka, jedynie ludzka, prawdziwie ludzka. Jest to śmiech, humor, korektura głupstwa. Nie śmieje się ani wół, ani świnia, ani hjena. Jeno człowiek, co dowodzi, że jest w stanie równowagi i sprawiedliwości, wyższej, ponad prostą zwierzęcość. I wiecie co? Morderstwa, które popełniacie, no historja ludzi nieraz jest szlachtuzem, gdy bydło panuje. Chcecie skomunizować własność? Można się roześmiać, gdy na świecie niema dwóch pcheł równych. Ale jednej rzeczy wam ludzie nie wybaczą nigdy. Tego, że zabijacie śmiech i pogodę, zdolność do szczęścia, możliwość szczęścia. Coście wy wieczni rewolucjoniści zrobili z duszą ludzką? Szpital ponurych obłąkańców. Sam djabeł tego nie zniesie.

— Bibuła, literatura, ma pan rację co do tych świstków. Z tych świstków powstałeś. Z Rousseau'a, z Marksa. Pal swych nauczycielów, drzyj bibljoteki. Na miljon książek zaledwie jedna coś warta. Ale są i dobre.

Naprzykład ta, ten czterowiersz:

O nie wódź mnie na pokuszenie
Moich ojców wielki Boże
Kto raz wstąpił w progi moje,
Włos mu z głowy spaść nie może.

— Więc wypijemy herbaty, z cytryną, na wątrobę. Tak panie, Polska ma też swoje wielkości. Czy to bibuła? To wielkie zwycięstwo nad nędzą żywota.

— Co zaś do polityki, do woli ludu, do wolności, to chodź tu Puk. Puk! Przedstawiam panu obywatela w raju. Patrz pan, jaki szczęśliwy! Puk dostanie salcesonu. Służ, podaj łapkę panu, pan jest smutny obywatel. Puk, czy kochasz mnie, swego suwerena, swego monarchę, który cię nauczył być szczęśliwym? Widzi pan, liże mi dłoń. Panie kochany, to nie jest podlizywanie się. On mnie kocha i jest szczęśliwy. Co za miłość, co za wolność, co za braterstwo! Czy wystawiasz sobie pan lepsze?

. . . .

Po paru godzinach Kassjusz odszedł. A znowu po paru przybyła policja

— Był tu u pana taki a taki?

— Był.

— To komunista.

— Wiem

— Co mówił?

— Ma pretensję do panów. Czekał na was, a nie mogąc się doczekać, wyszedł.

Ignacy Oksza-Grabowski.

Sytuacja ekonomiczna.

W dniu 6 stycznia r. b. odbył się w Warszawie Zjazd Rady Naczelnej Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej pod przewodnictwem posła A. Ćwiakowskiego.

Uchwały polityczne Organizacji zawierają krytykę działalności Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, lecz naogół nie odbiegają od poprzednich uchwał tejże Organizacji.

Na Zjeździe tym red. H, Olszewski wygłosił referat o sytuacji ekonomicznej.

Jako konkluzję referatu i swoich poglądów na gospodarkę państwową w r. ub. red. H. Olszewski zaproponował przyjęcie uchwały następującej:

„Zjazd Rady Naczelnej Mon. Org. Włościańskiej stwierdza:

1) Równowagę budżetu państwowego, osiągniętą w roku 1926, nie należy uważać za skutek sanacji stosunków ekonomicznych w państwie lub za wynik porządku i ogólnego dobrobytu narodowego.

2) Równowaga budżetu w r. 1926 — wynikła zupełnie przypadkowo i z powodu:

a) pozostawienia na dawnym poziomie (z r. 1925) ilości złotych znacznej części budżetu państwowego, a mianowicie: świadczeń rządowych, płac urzędniczych i wielu wypłat skarbowych,

b) ilościowego zwiększenia się w r. 1926 wpływów w znakach złotowych o dwukrotnie zmniejszonej wartości (5-9 zł.) ze wszelkiego rodzaju obciążeń i podatków obliczonych od zwiększonych cyfrowo (a nie wartościowo) obrotów pieniężnych sfer gospodarczych;

3) Powiększenie się w r. 1926 wywozu zagranicznego surowców polskich i jednocześnie zmniejszenie się wywozu produkcji polskiej—jest groźnem ostrzeżeniem dla naszej niezależności gospodarczej;

4) Brak postępu w zwiększeniu się w r. 1926 pojemności rynku wewnętrznego, a nawet zmniejszenie się ogólnego obrotu towarowego w państwie—jest oznaką dalszego zbiednienia ludności i zmniejszenia się zatem jej potrzeb;

5) ujawniająca się nadal w r. 1926 znaczna różnica między cenami hurtowemi i detalicznemi produktów—jest oznaką niepokojącą i jest wynikiem:

a) istnienia nienormalnie wysokiej prywatnej stopy procentowej.

b) kilkakrotnego obciążenia podatkiem obrotowym wielu artykułów pierwszej potrzeby i

c) nadmiernego obciążenia, przemysłu świadczeniami społecznemi;, nieprzynoszącemi korzyści sferom pracowniczym

6) Opanowanie wielu gałęzi produkcji przez banki i istnienie wielu karteli przemysłowych — jest powodem wyzysku szerokich sfer społeczeństwa, uniemożliwiającym tworzenie przez te sfery jakichkolwiek oszczędności, t. j. t. zw. zasobu społecznego;

7) Zniszczenie zaufania do banków, kas oszczędnościowych i hipotek wywołane skrzywdzeniem przedwojennych wierzycieli — wpływa, demoralizująco na cały ogół ludności i stwarza nadal niepewność stosunków kredytowych".

Następnie referent, red. H. Olszewski, przechodząc do sytuacji politycznej, zaproponował, jako zakończenie rezolucji:

„M. O. W. stwierdza, że powyższe stosunki wytworzone pod wpływem i przy współdziałaniu wszystkich demokratycznych partji politycznych, mogą być zmienione;

1) przez ustalenie w Polsce jednostkowej jawnej władzy suwerennej,

2) przez wprowadzenie ustroju społecznego, wprowadzającego współpracę kapitału produkcyjnego i pracy i znoszącego wpływy na prawodawstwo kapitału spekulacyjnego i partji politycznych, zainteresowanych w utrzymaniu stanu obecnego".

Książki nadesłane.

Józef Tyszkiewicz. „Tajemnica Wielkiej Piramidy". Treść tej nadzwyczajnej książki jest z pewnością taką, która się nie śniła żadnym nowoczesnym filozofom. Zadziwiające fakty podane są przez autora na zasadzie dzieł astronoma angielskiego Piazzi Smitha i dyrektora obserwatorjum astronomicznego w Bourges, ks. Th. Moreux. Są fałszem, jeżeli te źródła są fałszywe.

Podajemy tylko niektóre z tych rzeczy przedziwnych. Dotyczą one wymiarów piramidy Cheopsa.

Według najnowszych wyliczeń, po pracach nadzwyczaj mozolnych, uczeni współcześni ustanawiają odległość Ziemi od Słońca na 148 milj. do 149,3 milj. kilometrów. Otóż wysokość piramidy Cheopsa wynosi 148,208 metrów to jest ściśle jedną miljardową część odległości Ziemi od Słońca.

Cal egipski czyli piramidalny, później biblijny, obecnie angielski (do ścisłości 0,9992), jakich to cali szło na łokieć egipski, mierzy 25,4264 naszych milimetrów, więc łokieć egipski wynosił 0,63566 metra.. Po dodaniu do tej cyfry 7 zer otrzymamy cyfrę 6,356,600 metrów, czyli ścisłą długość promienia biegunowego naszej ziemi.

Piramida ma za podstawę czworokąt. Długość jednego boku w łokciach piramidalnych wynosi 366,241 czyli ściśle ilość dni roku przestępnego. Długość zaś tak zwanej sieni w piramidzie pomnożona przez „pi" (stosunek obwodu koła do średnicy = 3,1416) daje nam 365,242, to jest cyfrę dni roku zwyczajnego,

Samą zaś cyfrę „pi", podaną przez Archimedesa, otrzymujemy, ściśle dzieląc sumę czterech boków podstawy (4 x 232,805) = 931,22 metrów na wysokość piramidy = 148,208 metrów.

A teraz co do wagi.

Zwartość materjału, z jakiego zbudowana jest piramida, wynosi 2,06. Jeżeli pomnożymy objętość piramidy przez 2,06, pierwsze trzy cyfry iloczynu dadzą nam 5,52. Jest to najściślej przyjęta przez nowoczesnych uczonych średnia zwartość Kuli ziemskiej.

Waga całej piramidy obliczona według zwartości 5,52 do wagi całej Kuli ziemskiej ma się w stosunku dziesiętnym jak 1 do 10 z 15 zerami ($1:10^{15}$).

W tak zwanej sali królewskiej piramidy, jest skrzynia sześcienna z czerwonego granitu doskonale polerowana, nazwana mylnie sarkofagiem Cheopsa. Nie jest to żaden grób Faraona, lecz przedstawia stałą jednostkę wagową.

Ponieważ objętość wewnętrzna skrzyni wynosi 69.000 sześciennych cali piramidalnych (jak wyżej podaliśmy cal jest wzięty z długości osi ziemi) to jednostkę wagową przedstawia waga napełniającej skrzynię wody przy cieplocie 20° i ciśnieniu 760 mm. Taka ilość wody waży 1134 kg. a 1/2500 część równa się dzisiejszemu funtowi angielskiemu.



SFINKS, od naniesionego wiatrami piasku, został oczyszczony i jest obecnie restaurowany. Na prawo widać piramidę Cheopsa.

Piramida leży na równoleżniku 30°, średnia normalna temperatura tego równoleżnika jest 20° Celsjusza. Otóż podziemna sala piramidy ma stałą całoroczną temperaturę około 20° C. i t. d.

W oświetleniu tych cyfr piramida staje się pomnikiem wiedzy geometrycznej Egipcjan i rodzi różne pytania. Przedewszystkiem jakim sposobem, przy pomocy jakich instrumentów starożytni doszli do tego i wiedzieli to, z czego nowoczesność się tak nadzwyczajnie chlubi. Powtóre wychodzi na jaw cała czczość przechwałek naszego wieku wobec wiedzy Atlantyd zatopionych potopem lub cywilizacyj, innym sposobem zniszczonych lub wpadłych w zdziczenie.

Czy i naszej cywilizacji nie czeka to samo, jeżeli podda się demokracji czyli panowaniu popędów zwierzęcych to jest bolszewizmowi.

Być może, że uczeni egipscy zbudowali piramidę, jako arkę ocalenia swoich poznań i umiejętności, wobec nadchodzącej destrukcji kultury.

Uprzejmie prosimy Sz. Czytelników o wpłacanie prenumeraty za kwartał bieżący.

Konsekwencja.

W n-rze 41 z 1926 r. „Myśli Narodowej" utalentowany publicysta, St. Pieńkowski, zamieścił kapitalny artykuł p. t. „Poezja krypto żydowska", w którym ciętem i niezłomnem piórem ostrzega Polaków przed anarchją literacką, czyli traktuje rzeczowo i objektywnie kupę rozwydrzonych żydziaków, reklamujących się arogancko, jako „nasze" talenty; „nasi młodzi poeci" i t. p. To jest bardzo pięknie; taki głos jest nam tak potrzebny, jak potrzebny jest prąd świeżego czystego powietrza dla człowieka, który oddychając wyziewami i wciągając najszkodliwsze miazmaty, zaczynał już doznawać oszołomienia.

Jednak tuż zaraz po artykule Pieńkowskiego—figuruje artykuł jakiegoś Rajmunda Bergiela, gdzie autor omawia „Zwrotnicę" i Tadeusza Peipera, niby to gani, a w końcu chwali, plecie koszałki-opałki o jakimś „polskim" futuryźmie, ani słówkiem nie przypomina, że ów futuryzm jest tworem żydowskiem per fas et nefas przemycanym, ba, nawet wrzaskliwie forsowanym do naszej polskiej literatury.

Wobec tego zjawiska rodzą się pytania:

1) jakiemu narodowi służy „Myśl Narodowa"?

2) czem wytłumaczyć to zapalenie Bogu świeczki i djabłu ogarka?

3) o czem myśli redaktor „Myśli Narodowej?"

H. B.

Salon.

W tych czasach przejściowych i smutnych, należy zaznaczyć energję obecnego Zarządu Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie. Jesteśmy mu wdzięczni za udowodnienia i pokazy, że sztuka malarska w Polsce żyje i rozwija się. Bardzo miło przytem spotykać się w niedzielę i w święta z liczną frekwencją publiczności, łaknącej lepszej strawy, niż kinematografy i dancingi.

Wystawa pośmiertna St. Witkiewicza. Podziwiamy arcydzielne rysunki, zdatne do wiecznej nieśmiertelnej Teki stylu polskiego. Podziwiamy wiele widoków natury żywej i krajobrazów z najgłębszym sentymentem, opanowanym przez doskonałą technikę; co za świetlistość powietrza! (Tatrzańskie, domek). Nie wszystko w tej zbiorowości jest równe, ale co to znaczy... Brak miejsca nie dozwala nam się rozpisać.

Wystawa p. Zdzisława Jasińskiego, artysty o dużej skali, „Chora matka" jest obrazem wielkiej wartości, namalowanym ze swobodą doskonałą i bardzo dystyngowanym realizmem odczucia. Wogóle jego figury ludzkie, zwłaszcza wieśniacze, wrażają się trwale. Artysta ma styl polski. Poznać odrazu, że to malował Polak. Kolorystyka kwiatów wytworna. Wnętrze kościoła — dziwna przejrzystość w tajemniczości. Najmniej udane są koncepcje fantastyczno-symboliczne. Jak się zdaje, nie leżą one w usilowaniach artysty, choć je robi.

Wystawa p. Janiny Bobińskiej-Paszkowskiej. Ta mniej nas zadawalnia. Nie daje nic nowego, choć nieopanowania technicznego w rzeczach lepszych odmówić artystce niepodobna. Maluje głównie z pamięci. Modele jej są przeważnie kobiety, z obrazów różnych dawnych epok, co sprawia wrażenie pewnej stylowości, która nie jest jednakże stylem. Absolutnie niewiadomo, jaki naród, jaki klimat, jakie światło zrodziło artystkę. Najlepiej podobały się nam małe obrazki a la miniatury, znamionujące dużą kulturę i smak.

Gr.

W dniu 5 stycznia r. b. w lokalu Stowarzyszenia Techników w Warszawie, zebrało się kilkadziesiąt osób, zaproszonych przez Redakcję, z okazji wydania setnego numeru „Pro Patria".

Spędzono kilka godzin na pogawędce przy herbatce, przeplatanej przemówieniami redaktorów pisma i miłych gości Redakcji.

Redaktor: **Henryk Olszewski.** Wyd.: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3

Druk „Reduta", Traugutta 3 Tel. 40-39.

Odbitka z № 101 z d. 10 I. 1927 r.

PRO PATRIA

ORGAN INTELIGENCJI MONARCHISTYCZNEJ

wychodzi 1, 10 i 20 każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Traugutta 3. Telefon 40-33.
Prenumerata wynosi: Miesięcznie zł. 1.50. Kwartalnie zł. 4.— Półrocznie zł. 8.— Weterani, inwalidzi, emeryci i ucząca się młodzież przy opłaceniu bezpośrednio — płacą połowę. Numer pojedyńczy 50 groszy (p.p. Akademicy 25 groszy).

MŁODZIEŻ — SZKOŁY?

Na Walnem Zgromadzeniu przedstawicieli Akademickich wszystkich Uniwersytetów włoskich w Rzymie, Sekretarz Główny Faszystów, August Turati, powiedział następujące słowa:

„Poza poszczególnemi sprawami, dotyczącemi organizacji akademików-faszystów, jest kwestja o wiele szersza i zasadnicza. Jest to zagadnienie, dotyczące całej młodzieży włoskiej.

„Jako młode pokolenie żądacie wydzielenia i wyłączenia elementu antifaszystowskiego ze szkół i nie chcecie tolerować przeciwnego wam intelektualizmu. Jest to rzeczywiście zagadnienie nie tylko na dzisiaj, ale i na jutro.

„Intelektualny świat przedwojenny, wykształcony metodą jałową, kierunkami zagranicznemi, zrodził system wyraźnych antytez do życia naszego. Inteligencja nam opozycyjna nie rozumie i nie jest w stanie rozumieć tego, bo jest dzieckiem tych czasów, gdy umysł włoski kształcił się na kulturze innych narodów, a nie własnej.

„Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem niezrozumienia, oraz ze zjawiskiem niezbędnej sankcji. Nasza nowa idea zrodziła nasze nowe przeznaczenie. Intelektualizm antifaszystowski musi być zwalczony gdziekolwiek tkwi: czy u profesorów, czy u nauczycieli, czy u studentów.

„Podnoszę fakt symptomatyczny. Młodzież akademicka niemal zawsze stała w opozycji. Dzisiaj, gdy wielu studentów od samego początku przystało do faszyzmu i z nim pozostali, znaczy to, że znaleźli w nim i znajdują wyraz swej młodości.

„Śród studentów należy odróżnić antifaszystów od całej masy tych, co polityką zajmować się nie chcą. Ten fakt absenteizmu należy wytłumaczyć tem, że zanim zdemaskowaliśmy stary świat liberalny i demokratyczny, polityka miała charakter brudny.

„Dziś należy nawrócić młodzież do polityki w sensie faszystowskim, do polityki działania i woli. Grupy uniwersyteckie faszystów mają przeto cel wielki: sprowadzić masy intelektualne na drogę zgodności życia duchowego z politycznem. Tę to młodzież, wahającą się i niechętną polityce, należy przyciągnąć. Otworzyć jej nasze domy akademickie, nasze boiska, a w naszych bojownikach od początku widzieć apostołów i propagatorów.

„Ale to nie wszystko. Jest rzeczą konieczną nadać młodzieży włoskiej charakter definitywny. Myślicie, że, aby osiągnąć ideał, wystarczy iść drogą samotną? Przejść przez gimnazjum, liceum, uniwersytet, zostać adwokatem, inżynierem? Nie, to nie wystarczał Nie!

„Nie wystarcza dla faszysty, dla włocha naszego pokolenia. Metoda nie liczy się. Aby utworzyć włocha, potrzeba pewnej innej rzeczy: „stylu" włoskiego. A przez styl włoski rozumiem włocha z wszystkiemi jego przymiotami i wszystkiemi jego wadami. Tak, bo nawet niektóre z wad są pożyteczne. Ale powiecie, w jaki sposób odróżnić wady pożyteczne od wad nieużytecznych? Odpowiem wam, że odróżniać się nauczycie, jeżeli przy każdym waszym ruchu zadacie sobie pytanie, czy może on być użyteczny narodowi, czy nie?

„Nawet jeżeli pokochacie dyscyplinę ścisłą i twardą, my włosi nie będziemy nigdy mieli zimnej sztywności niemców.

„Nawet jeżeli pokochamy pasowania się ducha i kryzysy myśli ludzkiej, nikt nie zrobi z nas mętnych mózgowców słowiańskich (Przyp. Red. — messjanizm jest u Polaków naleciałością raczej, niż cechą rasową).

„Nawet jeżeli kochacie i więcej jeszcze kochać winniście, zdrowe, wolne i tęgie życie w obozach sportowych, oraz ćwiczenie ducha w wysiłku i w zawodach, nikt nie zrobi z nas męczenników rekordów i szampionów wagi najcięższej.

„Musicie być i możecie być tylko najlepszym wyrazem młodości italskiej, rasy italskiej z jej wrażliwością i harmonją, z jej zdrowym sensem i pięknym gestem, bo to są cechy naszego korzenia, wytwory uśmiechu ziemi, nieba i światła wielkiej, największej cywilizacji.

„Jeżeli pomyślicie, że takimi być trzeba, jałowy intelektualizm antifaszyzmu natychmiast schowa się pod ziemię, jak biedna mumja w dobrze utkanych zwojach.

„Aby być godnymi tego wszystkiego należy: uczyć się z metodą, z wiarą, z „intelektem miłości", starać się być silnymi fizycznie, być szczerymi zawsze bezwzględnie jakimbądź kosztem, nienawidzieć rzeczy małych i grubjańskich w akcie publicznym i moralnym.

„Walka nie będzie krótka. Trzeba żyć z wiarą, z zupełnem oddaniem się temu wielkiemu odrodzeniu narodu.

„Spodziewamy się, że Wódz, taktyk niezrównany i rządca, wypędzi ze szkół małych ludzi z fałszywą doktryną. W tym dniu szkoła stanie się rzeczywiście przybytkiem Wiary i Wiedzy".

Tekst tej mowy powinienby być nalepiony na murach wszystkich uczelni polskich — dla profesorów i dla uczni.

Czy u nas robi się „styl" polski, czy stylizuje się Polaków na naród samoistny, oryginalny — nie na „małpę narodów?"

Czy kto zajmuje się wypędzaniem z katedr „małych ludzi" z fałszywą doktryną?

Czy młodzież nasza uczy się od mumji i na mumjach?

R.

Stosunek Monarchizmu do Konserwatyzmu i Postępu.

Zasada monarchizmu jest czysto polityczną i jako taka jest ordynacyjną lub koordynacyjną w stosunku do takich zasad, jak konserwatywna lub postępowa, które są wobec niej subordynacyjne, to jest podporządkowane. Monarchizm może być w pewnym okresie zachowawczy, w innym postępowy, zależnie od jego celu głównego, to jest utrzymania państwa w porządku. Tak samo może być zachowawcza lub postępowa każda inna zasada lub forma ustrojowa, np. republikanizm. Znane są przecież w dziejach takie formy jak np absolutyzm oświecony Fryderyka II, utożsamiony z postępem, lub republika Wenecka, utożsamiona z absolutnym arystokratycznym konserwatyzmem. Jest błąd i teoretyczny i historyczny w mniemaniu, że każda monarchja musi być konserwatywna, a każda republika — postępowa.

To co jest szczególowe, nie może definjować ogólnego.

Monarchizm może być nazwany zachowawczością tylko w stosunku do samego siebie, jako do principium jedności władzy i do tych zasad niezmiennych prawa wyższego Bożego, które są tej jedności władzy sankcją i źródłem. Jeżeli odstąpi choć na włos od tych fundamentów, kopie sobie niechybny grób. Pod maską zasady „wolności" rozsadzi go zasada możliwości władzy wieloosobowej albo zbiorowej. Innemi słowy konserwatyzm monarchizmu jest to konserwatyzm czysto polityczny, będący w stosunku przypadkowego utylitaryzmu do różnych konserwatywnych lub postępowych tendencji poszczególnych elementów życia społecznego. Z punktu widzenia swoich zadań musi bowiem uważać różne fragmenty zjawisk społecznych, jako sobie podporządkowane. W przeciwnym razie nie mógłby różnych rzeczy koordynować w całość, czyli musiałby narazić się na niebezpieczeństwo przewrotu.

Dalej — monarchizm nie może uważać pojęć „konserwatyzm" i „postęp" za zdatne do rzeczowego określenia, a zatem i do aplikacji, jako określonych zasad kierowniczych.

Bo, mówiąc ściśle, co właściwie różniczkuje konserwację a postęp? Jeżeli chodzi o ludzi, to ich temperament i energja. Natomiast rzeczową podstawą różniczkowania jest cel, mianowicie to a to trzeba zrobić, np. utrzymać w porządku to, co już jest, lub zadosyćuczynić nowej potrzebie koniecznej, która powstała. Pierwsza z tych czynności nazywa się konserwacją, druga — innowacją. Można powiedzieć, że zarówno konserwacja, jak innowacja, jest konserwacją kraju, jako całości, można powiedzieć, że obie są i postępem.

Otóż monarchizm jest kontrolerem, taksatorem i regulatorem zarówno konserwacji tego, co już jest, jak i tego, co się zamierza wprowadzić nowego. Musi to oceniać merytorycznie, to jest rzeczowo według klimatu kraju, nie według przygodnych wiatrów.

Również w stosunku już nie do celu państwowego, lecz do interesów i działań poszczególnych klas społecznych, zarówno konserwatyzm jak i postęp, nie dają się określić demarkacyjnie. Czy to w zawodzie rolniczym, czy przemysłowym, czy kupieckim jednostki energiczne rozumieją konserwację swego stanu posiadania, jako wymagającą różnych zmian, ulepszających i zgodnych z naturą rzeczy. Widzimy, jak przenikająca energja ludzka łączy zawodowców o interesach podobnych w związki i syndykaty, a to w celach konserwacji bytu przy pomocy sposobów, nastręczających się rozumowi. Monarchizm ma najwyższy interes popierania i oparcia się na tych grupach naturalnych i zdrowych, które, pochłonięte własną kompetencją, nie stają do rywalizacji z zasadą jedności władzy zwierzchniej.

Natomiast monarchizm zwalczać musi grupy pasożytnicze i zbędne, analogicznie do owadów lub grzybków szkodników na łanach zbóż żyjących. Wszystko jedno czy będą się one nazywały: konserwatywnemi, czy postępowemi, czy nacjonalnemi, czy socjalistycznemi, czy radykalnemi. Bo te przymiotniki są to tylko nazwy pretekstowe do działań anarchicznych przeciwko jedności władzy zwierzchniej. Te wszystkie, pozorami swej bezprzedmiotowości ideowej, wprowadzają tylko zamęt. Królewięta powstają przeciwko królom — oto wyraz odpowiedni, pozostawiony nam przez dzieje Polski, jeżeli wogóle chcemy z doświadczeń dziejowych korzystać, to są ludzie, którzy od każdodziennego wstania z łóżka chcą zaczynać życie na nowo. I dla państwa jednakowo jest niebezpieczny, zarówno Szczęsny Potocki ze swoją kliką zachowawczą, jak i rewolucjonista z Honoratki warszawskiej ze swoim pędem demokratyczno-postępowo-demagogicznym.

Monarchizm, jako założenie zgodne z naturą stosunków ludzkich, stać na to, aby w działaniach swoich był logiczny, to znaczy zarazem w danym wypadku i realny. Muszę więc pytać konserwatyzmu: czym jesteś, co chcesz konserwować? Bo jeżeli chcesz konserwować brud, śmiecie nie bielić wapnem ścian, to hola, panie kochanku, musisz to robić w imieniu porządku. I monarchizm musi pytać „postępowca": „czym jesteś, czego chcesz, co zamierzasz wprowadzić?" Bo jeż li chcesz rujnować budowle jeszcze zupełnie przydatne, wprowadzać nowe choroby, rekomendować tandetę, to hola, braciszku, tego nie będzie.

Odnosi się to zarówno do działań gospodarczych, a tembardziej jeszcze do działań duchowych, do kapitału kultury. Kapitałem kultury nazywa się tradycję. Tradycję tak samo, jak i rzeczy materjalne, należy konserwować i zarazem rozwijać. Tradycja to nie stagnacja: staw zamulony z wyziewami. Tradycja jest to korzeń wszelkiej twórczości ludzkiej — na wszelkich możliwych polach. Monarchizm strzeże jej, jak źrenicy swego oka.

A gdy na narody i na państwa przychodzą „morowe dziewice" już nie fizyczne, ale duchowe, gorsze, w postaci paranoi, czyli obłędów umysłowych, ogłupiających masy (np. dzisiejszy bolszewizm — internacjonalizm), to jedna tylko monarchja może stanąć w obronie narodu i państwa z banderą: „non possumus", przetrzymać zarazę, dzięki swej zasadzie jedności i ocalić całość od zagłady.

Bończa.

Operacje.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. schwytano jednego z Rotszyldów na olbrzymiej kontrabandzie spirytusem. Bał sama stolica „Wolnej ojczyzny Waszyngtona" New-York liczy 2.500.000 żydów.

Bolszewik Krasin pozostawił po śmierci 3.000.000 funtów szterlingów. Bodaj to interes na „proletarjacie". Czem się w istocie swej różni handel demokracją i socjalizmem od handlu żywym towarem. I to i to żywy towar.

Inflacyjna operacja Niemców w latach 1921—1923 okazała się chef d'oeuvre. Drukowali marki wagonami, wiele z nich z datą 1910 r., wywozili i sprzedawali we Francji, Belgji, Ameryce, Anglji za dolary, szterlingi, papiery wartościowe oparte na złocie, trzymając to w bankach zagranicznych. Sprzedali wcale dobrze takich marek 140 miliardów — osiągając na monecie parytetowej 40 miljardów. Za to postawili potem Rentenmark. Dzisiaj Niemcy stoją finansowo najlepiej ze wszystkich krajów kontynentu Europy.

Niemcom zapłaciła inflację zagranica. Rząd polski zmarnował własnych obywateli.

Redaktor: **Henryk Olszewski.** Wyd.: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3.
Druk. „Reduta", Traugutta 3. Tel. 40-39.